

dów duszy ludzkiej, poto, by ją przetworzyć i oddać na usługi „miłości bliźniego” (Ks. M. Rechowicz, o.c. 216). Jednak sam na tej platformie „wyprzedzał”. Był Janem Chrzcicielem liturgii w tym małym odcinku własnej diecezji, gdzie przyszło mu pracować. Kiedy go dzisiaj wspominamy, uczymy się jednej z najważniejszych prawd w dziedzinie odnowy liturgicznej. Ruch liturgiczny po Soborze Watykańskim, przekształcający się coraz bardziej w życie liturgiczne, musi mieć takich wykonawców i realizatorów, jakich miał prekurzorów.

Liturgia wtedy stanie się dynamiką mającą swoje centralne znaczenie w ogólnym *aggiornamento* Kościoła, jeśli kapłani będą świadomi tego, że właśnie w miłości świętego kapłana jest ukryty duch liturgii, że być liturgiem znaczy poprostu być przyjacielem Oblubieńca.

Kraków

KS. WACŁAW SWIERZAWSKI

Ks. Mieczysław Maliński, Kraków

SAKRAMENTY — PRASYTUACJE CHRZEŚCIJANINA

1. Egzystencja człowieka jest określona w dużej mierze jego naturą społeczną. W naszych rozważaniach nie chcemy wchodzić w analizy socjologiczne, ale ustawiamy się na płaszczyźnie najszerzych uogólnień, które by równocześnie były sprawdzalne w szczegółowych wypadkach.

Każda społeczność ludzka tworzy się w imię czegoś. Jest coś, co zbliża poszczególnych ludzi do siebie. To są jakieś wspólne sprawy, interesy, cele, dążenia, ideały. Zawiązuje się pomiędzy poszczególnymi jednostkami poczucie wspólnoty, z kolei wytwarzają się formy organizacyjne regulujące to współzycie. Wspólnoty mogą być najrozmaitszego typu. To może być związek filatelistów lub miłośników motyli, klub samochodowy albo wędkarski, zreszenie rodaków na obczyźnie lub szewców, towarzystwo miłośników kotów albo ochrony zabytków, zakon, gmina reigijna, naród, państwo.

Jeżeli człowiek decyduje się na przynależenie do jakiejś zbiorowości, to dlatego, że uważa ją za potrzebną sobie. Ona ma mu jakoś pomóc; powiedzmy najogólniej: do realizowania samego siebie w rozmaitej mierze i w rozmaitych aspektach. Są społeczności o charakterze dowolnym. Można do nich należeć albo nie. Ale są społeczności, bez których człowiek nie mógłby egzystować. Nie jest ta granica

całkiem ostra, możemy jednak stwierdzić istnienie jakichś krańcowych form takich organizacji. Do pierwszej grupy należą związki pomagające człowiekowi rozwijać zainteresowania typu hobby, organizacje rozrywkowe, lub też mające na celu wyłącznie sprawy materialne swoich członków, organizacje, których celem jest dalsze kształcenie zawodowe czy ogólnokulturalne, stowarzyszenia charytatywne, umożliwiające zorganizowaną pomoc bliźniemu. Drugą grupę reprezentuje naród.

Człowiek zdaje sobie z tego sprawę, że zawdzięcza społeczeństwu istnienie nie tylko biologiczne ale i duchowe. Z tego nie wynika dla niego wskazanie, że powinien poddać się bezkrytycznie wpływowi społeczeństwa. Ale jest faktem, iż przynajmniej początkowy etap rozwoju człowieka polega na przejmowaniu od społeczeństwa najrozmaitszego typu wartości w imię autorytetu: „na wiarę”. Jest faktem również, że nawet gdy człowiek zaczyna myśleć sam i sam decydować, gdy wyzwoli się już spod wszechwładnego wpływu społeczeństwa, to nigdy nie będzie zupełnie pozbawiony płynących od niego inspiracji, sugestii i zawsze będzie budował na tym, co wzięł od społeczeństwa, nawet gdyby miało się to dziać na zasadzie zaprzeczenia; zawsze pozostaje w dialogu z tym, co się w społeczeństwie dzieje i zawsze jest tego wyrazem, choćby mu się zdawało, że się całkiem od tej relacji uwolnił. A poza tym: człowiek nie jest w stanie — za krótkie jest jego życie — zaczynać wszystkiego od zera. Musi uchwycić rozwój kultury, tak materialnej jak duchowej, na ostatnim etapie, do którego ludzkość zdążyła dojść i nie powtarzając błędów swych ojców kontynuować to, co jest w pełnym tego słowa znaczeniu osiągnięciem. Społeczeństwo stwarza mu do tego warunki. Dostarcza wszystkich elementów, aby mógł kontynuować pracę. Byle tylko chciał sięgnąć po książki, czasopisma, byle tylko chciał pytać fachowców, uczonych — wtedy stanie się spadkobiercą wiedzy pokoleń.

Już tu zarysowuje się fakt, że żadna pełna społeczność nie jest mrowiskiem. Nie chodzi jej tylko o to, aby utrzymać przy życiu i wykształcić operatywnych fachowców, dobrze wykonywujących swój zawód dla dobrobytu materialnego wspólnoty. Społeczność im bardziej jest wszechstronna, tym bardziej jest nasycona jakimiś wartościami kulturowymi. Żyją w niej wartości humanistyczne. Kształtuje się człowiek wrażliwy na najwyższe ideały dobra, prawdy i piękna. Wielką rolę odgrywa historia danej społeczności. Ludzie żyją w blasku swoich bohaterów i wodzów, którzy walczyli i realizowali ideały człowieka: wolność, równość, postęp. Społeczeństwo, zwłaszcza takie jak naród, żyje jakąś ideologią. Należenie do niego jest równoznaczne z przyjęciem i realizowaniem jego światopoglądu.

Uwzględniając to wszystko możemy rozumieć stosunek jednostki do społeczności. Człowiek zdaje sobie z tego sprawę, że dla niego

włączenie się do społeczności ma niesłychanie ważne znaczenie i na tej płaszczyźnie rozgrywa się jego być albo nie być, jego człowieczeństwo. Stąd też podstawowe akty, jakie wynikają z relacji jednostka — społeczeństwo: wejście jednostki w szeregi społeczeństwa, odejście od niego i ewentualny powrót, osiągnięcie rangi pełnowartościowego członka i wybór na stanowisko kierownicze organizacji, nabierają niesłychanie ważnego znaczenia — urastają do miary podstawowych sytuacji: prasytuacji człowieka.

* * *

Życie codzienne składa się ze zwyczajnych prac, interesów, kłopotów. Ale od czasu do czasu zdarzają się sytuacje, od których w wymiarach zasadniczych zależy nasza egzystencja.¹ Im ważniejsza jest sytuacja, tym wymaga od człowieka większej analizy intelektualnej, większego namysłu w decyzji. Tym sama decyzja więcej kosztuje. Człowiek zdaje sobie z tego sprawę, że od tej decyzji zależy jego przyszłość. Dlatego już wcześniej przygotowuje się do tego, ażeby przeżyć w pełni świadomie to wydarzenie, ażeby ono w żadnej mierze nie było przypadkowe i nurt drobnych wydarzeń nie popchnął go mechanicznie w tym albo w tamtym kierunku. Im ważniejsza jest sytuacja, tym wyższej kategorii wymaga uzasadnień, zmusza człowieka do sięgania do podstaw rzeczy. Analizuje on nie tylko swoje postępowanie dotychczasowe, ale patrzy jak najbardziej wnikliwie w przyszłość. Wtedy ożywają przesłanki podstawowe, w codziennym życiu nie spostrzegane, ukryte pod nurtem zwyczajnych spraw, zaledwie tylko przeczuwane, w nawale zwyczajnych zajęć nie brane dostatecznie serio. Tego rodzaju wydarzenia, o które nam wciąż chodzi, mające największe znaczenie dla egzystencji człowieka, nie są czymś, o czym się jutro zapomina, nad czym przechodzi się do porządku dziennego. Te sytuacje są okazjami do tego, aby człowiek stał się bardziej dojrzałym, doszedł do świadomości samego siebie, dorósł do samostanowienia o swoim losie. Wśród nich na pierwszy plan wysuwają się podstawowe wydarzenia biologiczne, takie jak śmierć czy dojrzwanie.

Jak z tego wynika, im społeczeństwo jest bardziej doskonałe,

¹ Warto prześledzić rozwój tych antropologicznych podstaw rzuconych w rozmaitych artykułach K. Rahnera, przedewszystkim w tych zebranych w *Schriften zur Theologie*. Kontynuował je jego uczeń J. B. Metz np.: *Caro carnis salutis*, w *Hochland* 55 (1962) 97—107; *Leiblichkeit*, w *HthG* II, 30—37; jak również inni teologowie np.: G. Siewert, *Der Mensch und sein Leib*, Einsiedeln 1953; B. Welte, *Leiblichkeit als Hinweis auf das Heil in Christus*, w *Auf der Spur des Ewigen*, Freiburg 1965, 83—112. Potraktował je najbardziej całościowo W. Kasper, *Wort und Symbol im sakramentalen Leben*, w *Bild-Wort-Symbol*, Würzburg 1968, 157—177; *Wort und Sakrament*, w *Martyria, Leiturgia, Diakonia*, Mainz 1968, 260—285.

tym bardziej jest w stanie pomóc człowiekowi w jego życiu codziennym. Potrafi dostarczyć argumentów w rozwiązywaniu każdej sytuacji, a zwłaszcza tych podstawowych. Powiedzmy to inaczej: im społeczność jest bardziej doskonała, w tym większym stopniu jest w stanie zaangażować całość kształt człowieczeństwa swojego członka. Jest w stanie rozbudowywać i napełnić swoimi treściami również każdą z prasytuacji biologicznych. Jeżeli jednostka tego w danej społeczności nie znajdzie, będzie musiała szukać na własną rękę rozwiązań, odpowiedzi, które by jej pozwoliły przezwyciężyć trudności egzystencjalne, w jakich się znalazła.

Wydarzenia ważne egzystencjalnie są ważne nie tylko dla jednostki, ale również dla zbiorowości. Jeżeli społeczność chce zachować swoje istnienie, musi dbać nie tylko o to, ażeby funkcjonowało normalnie życie codzienne jej członków, ale musi się w pełni zaangażować w los swoich członków, który decyduje się w ich węzłowych sytuacjach i nadać tym sytuacjom rangę najwyższą. Nie w sensie atrapy, ale faktycznego traktowania ich jako najważniejsze. Te wydarzenia są okazją, aby sama społeczność uświadomiła sobie swoje cele, swoją specyfikę, która niejednokrotnie w nurcie codziennego organizacyjnego życia umyka z pola widzenia, kiedy to na planie zainteresowań pojawiają się bieżące zdarzenia, absorbują jakieś detale, sprawy czysto porządkowe i dochodzi do instytucjonalizowania tego, co powinno być autentycznym życiem, do jakichś form biurokracji. Każde z tych podstawowych wydarzeń, jakie przeżywa jednostka, jest dla społeczeństwa okazją do uświadomienia sobie na nowo, do twórczego zaktualizowania, do wyrażenia swych idei.

Na tej zasadzie kształtują się formy wyrazu tych podstawowych sytuacji. Społeczność podnosi do rangi symbolu rzeczy codziennego użytku, gesty, słowa i buduje z nich ceremonie i obrzędy, tworzy swoistą liturgię.² Poprzez nie wyraża najgłębsze ideały, które tę społeczność stanowią. Oczywiście nie ideały w ogóle, ale w takiej postaci, jaka jest potrzebna dla konkretnej prasytuacji.

Człowiek należący do danej społeczności w najgłębszym znaczeniu, realizujący jej ideały w swoich codziennych czynnościach, nadaje im specyficzny kształt: albo tworzy nowe formy, albo — co częściej — znajduje je w tradycji społeczności. Bierze za swoje, tak, iż stają się wyrazem jego osobistych przeżyć — jego własnym symbolem. Podobnie jest również w wypadku sytuacji węzłowych, które przeżywa. Takich jak dojrzewanie, małżeństwo czy śmierć, jak i prasytuacji związanych z należeniem do społeczności: przyjęcie, uznanie za pełnoprawnego członka, powrót po odejściu czy wybór na stanowisko kierownicze. Jednostka przejmuje formy stworzone przez społeczność

² por. mój art.: *Którzy jesteście słowem bożym*, w *Ruch bibl. i lit.* 6 (1969) 364 nn.

stwo, uznaje je za swoje, wyraża za pomocą nich to, co w niej żyje. Możemy więc powiedzieć, że formy prasytuacji są obrzędem wyrażającym sposób przeżycia węzłowych sytuacji przez człowieka ukształtowanego w światopoglądzie danej społeczności. Jak już teraz możemy powiedzieć, to sformułowanie jest zupełnie podobne do odpowiedzi na pytanie co to jest sakrament.

2. Gdy chcemy po powyższych analizach przejść do społeczności Kościoła musimy od razu powiedzieć, że wszystkie wyniki, do których doszliśmy odnośnie społeczności świeckich mogą być zastosowane do Kościoła tylko na zasadzie dalekiej analogii. Wypływa to z jego istoty. Kościół jest mianowicie społecznością, w której przez wiarę, nadzieję i miłość mieszka Bóg.³ Wobec tego jasnym jest, że naprawdę ważna jest warstwa wewnętrzna, zaś warstwa zewnętrzna tylko o tyle, o ile ma pokrycie w warstwie wewnętrznej. Mówiąc szerzej, wszystko, co dokonuje się w sferze wizualnej czy doświadczalnej — obrzędy, ceremonie, akty prawa kanonicznego, hierarchia, życie codzienne z wypełnianiem obowiązków stanu, pełnienie uczynków miłosierdzia — jest wtedy dopiero w pełni ważne, jeżeli istnieje zapieczętowanie sfery wewnętrznej. Niewątpliwie w naszym ujęciu chcemy dojść do określenia podstawy tego, czym jest Kościół, a więc do procesów, które wciąż toczą się w duszy człowieka pomiędzy łaską i wolną wolą, do wolności, gdzie rozstrzyga się i decyduje jego człowieczeństwo; innymi słowy do dialogu, jaki na każdą chwilę prowadzi człowiek z Bogiem w swoim sumieniu. I w tym znaczeniu używamy sformułowań takich jak: „Kościół żąda”, „Kościół wymaga”, „należy przyjąć to, co Kościół głosi”. Gdybyśmy chcieli te sformułowania rozumieć w sferze zewnętrznej dyscypliny kościelnej, to doszlibyśmy do jakiegoś karykaturalnego kościołocentryzmu, co w gruncie rzeczy byłoby nieprawdziwym obrazem, bo Kościół zewnętrzny wcale taki nie jest. Kościół zewnętrzny nie rości sobie pretensji do jakiegoś kontrolowania całego życia człowieka, wcale nie jest taki zaborczy ani taki zachłanny, ale wprost przeciwnie, jest społecznością, w porównaniu do organizacji świeckich, bardzo luźną.

* * *

Kościół jest świadomy, że wyraża w pełni Prawdę, która tak na przestrzeni wieków jak i obecnie, tak przez poszczególnych ludzi jak przez społeczności była przeżywana, co można by było porównać

³ 1 Kor 1, 22; 5, 5; Rz 8, 23; Ef 1, 14; 2 Kor 5, 17; Gal 6, 15.

„Chrystus jest zawsze obecny w swoim Kościele, szczególnie w czynnościach liturgicznych.” Konst. S. L. n. 7. Św. Tomasz z A. np.: De Ver. 28, 4ad 8; I—II, 68, 4ad 3; 113, 4; II—II, 5, 3 adl. Aspekty egzystencjalne aktu wiary, por. np.: Juan Alfaro, *Der Glaube als persönliche Hingabe des Menschen an Gott. und als Annahme der christlichen Botschaft*, w *Concilium*, 1, 1967, 24—31. Aspekty społeczne aktu wiary por. np.: J. Lécuyer, *Die liturgische Versammlung*, w *Concilium* 3, 1966, 79—89.

do chodzenia we mgle. To, co Kościół niesie, nie ma charakteru fragmentarycznego, ale ogarnia całego człowieka, sięga do najgłębszych pokładów jego egzystencji, nadaje wszystkim aktom świadomym człowieka, a przede wszystkim aktom podstawowym, wymiar ostateczny. Kościół jest przekonany, że to, co głosi, jest prawdą absolutną, ponieważ nie głosi tego na podstawie czysto ludzkiego doświadczenia, ale na podstawie Objawienia Bożego. Należenie do Kościoła oznacza przyjęcie wszystkich prawd, jakie były objawione w Starym i Nowym Testamencie. Z tym, że ponieważ mają one znaczenie egzystencjalne, ich przyjęcie oznacza równocześnie podjęcie się zrealizowania ich w takim wymiarze na jaki tylko człowieka stać. Kościół ma świadomość, że należenie do niego, przyjęcie tej treści, która go stanowi, jest dopuszczeniem człowieka do najpełniejszego uczestnictwa w życiu Bożym, do najgłębszych tajemnic Bożych, które są równocześnie najgłębszymi tajemnicami człowieka i są punktem wyjścia i dojścia wszystkiego, co człowiek będzie robił na terenie jakiegokolwiek innej społeczności. Są założeniami jego człowieczeństwa. Stąd Kościół nie tylko nie traktuje innych organizacji jako niegodnych zainteresowania, nie tylko nie niedocenia świeckich zajęć, ale wprost przeciwnie, uważa je za element składowy tego, co określa realizowaniem życia religijnego. Jeżeli Kościół nie zaprzecza istnieniu żadnej organizacji mającej jakieś dobre cele, to zastrzegając sobie specjalne miejsce pomiędzy nimi, zastrzega je na zasadzie pełni, którą stanowi.

Człowiek, który stoi jeszcze z zewnątrz Kościoła, zarówno jak ten, który żyje w ramach jego organizacji, zdaje sobie sprawę, że należenie do Kościoła oznacza pełne zaangażowanie się. To jest ogarnięcie przez Kościół całego człowieczeństwa. Nie ma pozycji częściowego zatrzymania dla siebie jakiejś domeny spraw człowieczych, czy kompleksu zagadnień moralnych, które by były rozwiązywane poza Kościołem. I trzeba się zdecydować albo na wszystko, co niesie Kościół, albo odejść. Stąd też wszystkie sytuacje człowieka w relacji do Kościoła — przyjęcie do społeczności kościelnej, uznanie za pełnowartościowego członka, wybór do służby społeczności kościelnej, powrót po odejściu — urastają do takiej zasadniczej rangi: do rangi prasytuacji.

Tak jest od strony jednostki. A od strony Kościoła? ⁴ Kościół zdaje sobie z tego sprawę, jak trudno jest człowiekowi dorósć do podjęcia decyzji, jakiej wymaga każda z tych prasytuacji. Równocześnie jednak bardzo na tę decyzję czeka. Prosi Boga o pomoc dla tego człowieka. Pomaga mu na ile go tylko stać, angażuje się w to wydarzenie całą swoją istotą, dorasta do tej decyzji na równi z jed-

⁴ Idea Kościoła jako prasakramentu głoszona przez wielu teologów znalazła swój najpełniejszy kształt w książce O. O. Semmelroth, *Die Kirche als Ursakrament*, Wiesbaden, wydanej już w 1953.

nostką, tak że w momencie samego sakramentu dochodzi do jakiegoś zjednoczenia pomiędzy człowiekiem przychodzącym a Kościołem dającym. Tworzy się wspólnota tego kto prosi i tego kto daje. Tak więc zarówno dla jednostki, jak i dla społeczności kościelnej nabierają absolutnej ważności takie sytuacje, jak wcielenie jednostki do Kościoła, uznanie jej za pełnoprawnego członka, przyjęcie na powrót po odejściu przez grzech ciężki, wybór do posługiwania społeczności kościelnej — co nazywamy sakramentem chrztu, bierzmowania, pokuty, kapłaństwa.

* * *

Po tych wielkich wydarzeniach, jakie powstają w relacji pomiędzy Kościołem a jednostką, następuje zwyczajne życie złożone ze spraw, kłopotów, cierpień, osiągnięć, radości, które są dla człowieka mniej lub więcej ważne egzystencjalnie. Człowiek żyjący naprawdę w Kościele nadaje im kształt chrześcijański. Oczywiście chodzi o ten kształt w głębi duszy, znajdujący swój wyraz również i w zewnętrznej formie. Tworzy ją sam albo przejmuje ją z tradycji, ewentualnie częściowo modyfikując, i uznaje za swoją. Staje się ona dla niego pełnym wyrazem jego przeżyć wewnętrznych, jego symbolem. To jest znak krzyża na chlebie przed rozkrajaniem go, modlitwa przed jedzeniem, plakietka św. Krzysztofa przy kierownicy samochodu.

Ale od czasu do czasu przychodzi jakiś wstrząs, burza, coś, co stanowi punkt zwrotny całego życia, od czego zależą dalsze losy człowieka.

Każda egzystencjalnie ważna sytuacja stanowi w jakiś sposób zagrożenie albo szansę dla egzystencji człowieka i zmusza go do odpowiedzenia sobie do końca na pytanie: kim jestem, kim naprawdę chcę być, w co wierzę; zmusza go do uświadomienia sobie treści swojej wiary w sposób najbardziej dogłębny. Każda z nich kształtuje człowieka, jest okazją do tego, że człowiek dojrzewa, dorasta do tego, aby stanowić o sobie. Człowiek przychodząc do węzłowego momentu egzystencjalnego szuka dla siebie uzasadnień najwyższej wagi. Musi sięgnąć po treści najbardziej istotne dla egzystencji ludzkiej. Zdaje sobie sprawę, że sytuacja jest niepowtarzalna, i decyduje się kształt jego osobowości, a więc decyduje się jego przyszłe życie. Człowiek wierzący szukając argumentacji dla sytuacji tego typu wie, że sięgając do podstaw swojego człowieczeństwa znajduje odpowiedź w tym, co daje mu Objawienie, czego nauczył go Kościół. Inaczej mówiąc znajduje odpowiedź w swoim człowieczeństwie ukształtowanym przez Chrystusa: w swoim chrześcijaństwie. Tak jest w wypadku ważnych wydarzeń w życiu człowieka, tak jest tym bar-

dziej wtedy, gdy człowiek staje przed węzłowymi sytuacjami jakimi są: śmierć, dojrzewanie, małżeństwo, czy też fakt narodzenia swojego dziecka.⁵

Kościół jest przygotowany na takie wydarzenia w życiu człowieka. To człowiek raz przychodzi do niego w akcie chrztu, staje się jego pełnym członkiem czy kapłanem i umiera. Ale w życiu Kościoła takich wydarzeń było bardzo dużo. Zdołał on wykształcić sobie dla nich specjalne formy.⁶ Tylko nie trzeba sobie wyobrażać, że te formy ukształtowały się jakoś „na górze”, w oderwaniu od społeczności, ewentualnie zostały narzucone przez hierarchię. Oczywiście działa i tutaj siła ciężkości, niechęć do zmian. Utworzone formy mają tendencje do petryfikacji. Zaczynają żyć swoim życiem. Przystają wyrażać: przestają być symbolem a stają się magią. Ale przeciwko temu protestuje społeczeństwo.⁷ Dzieje się to również aktualnie, na naszych oczach. Możemy obserwować, jak pewne czynności, słowa, szaty, które były dawniej żywe, a teraz już obumarły, odpadają z ceremonii liturgicznych, a na ich miejsce wchodzi nowe. Kościół podnosi do rangi symboli rzeczywistości Bożej, która w nim żyje, inne słowa rzeczy, gesty, czynności, tworząc z nich nową liturgię sakramentów. Wtedy Kościół przychodząc do człowieka przeżywającego swoją węzłową sytuację życiową ma szansę, że ten odbierze Słowo, które mu Kościół niesie w kształcie sakramentalnego obrzędu. Z drugiej strony: wtedy człowiek przeżywający swoją węzłową sytuację w duchu Chrystusowym może najłatwiej uznać ten kształt sakramentalnego obrzędu za swój wyraz, za swój symbol.

Sakrament jest to więc wyraz przeżycia przez chrześcijanina jego węzłowej sytuacji.

Kraków

KS. MIECZYŚLAW MALIŃSKI

⁵ Sakrament Eucharystii nie jest żadną z prasytuacji chrześcijanina. Stanowi gatunek sam dla siebie. To jest Jezus umęczony i zmartwychwstały, z którym łączymy się przez uczestniczenie we Mszy św., by mieć siłę do realizowania miłości na codzień.

⁶ Na to jak akty myśli i woli znajdują swój wyraz w formach zewnętrznych zwrócił uwagę św. Augustyn, *De cura pro mortuis*, c. 7: PL 40, 589 i św. Tomasz z A. S. Th. II—II, 84, 2. Por.: (sakramenty) wiarę nie tylko zakładają, lecz za pomocą słów i rzeczy dają jej wzrost, umacniają ją i wyrażają. Konst. S. L. n. 59.

⁷ por.: Konst. S. L. n. 34, 50.